Rękopisy

Maryli Wolskiej

Symfonia Jesienna

Thème varié

z Górnych ścieżek

Święto Słońca

49

II

D. moll



126

127 126 128

# Symfonia jesienna

Lwów — 1901

19

... Albowiem oddać nam trzeba ziemi,
co ziemskie, a zaś słońcu, co słoneczne...

+

W Panu Mikołajowe dobre ręce składam
na przechowanie i własność, te dawności
przeżyte, dośpiewane – skończone, —
niby z kładki, niepodobny już [illegible]

[illegible]

na przedwiośniu 27/II 911.

## Skarbiec

Jest gdzieś w przestrzeni wielki skarbiec Ducha
Wiedzy wszechwiedna, tajemnicza władza
Umysłów ludzkich puściznę gromadza,
Najlotniejszego świadomie okrucha.

Żadna tam wtargnąć nie śmie zawierucha
Gdzie kres błękitnych tknąć się waży pował,
Gdzie Bóg, klejnoty koronne przechował
I zapomnianych, wielkich kaset słucha.

Płoną tam słowa jak rubiny ciemne,
Krwią opłynięte, święte, — dziś tajemne,
Łzy twórczych pragnień skrzepłe w perły czarne —

I wszystkie myśli ludzkie, dobre, górne,
W skarbiec ów boży zebrane jak w urnę
Żyją — i nigdy nie pójdą na marne. —

# Spokój jest we mnie...

Spokój jest we mnie i oczekiwanie
Dni, co mi sercem wstrząsnąć mają do dna,
A oto zorza snów się tli pogodna,
Blaski różowe mieniąca po ścianie...

Wiem, że coś idzie i że coś się stanie,
Choć się to słońce jak co dnia zapala,
Że pośród wielkich rzesz idą z dala,
I że nie próżno [illegible] czekam na nie!

Stąd po lotnej myśli mojej drodze,
Tym dniom i czasom naprzeciw wychodzę:
Że idą oto i że nadejść muszą –

Raz uwierzywszy ufam – i tak co dnia,
Gdy zorza wstaje nad polami wschodnia,
Tym czasom onym w przyszłości, rwę się – duszą!

---

## Cieniom ...

Jak wieczna lampa nad trumną mocarza
Tak się ta smętna pamięć ma o tobie,
Tli nad mem życiem, blednie i rozżarza
I jak ten płomyk na królewskim grobie —
Wciąż świeci...

A choć są chwile, w których z twym obrazem
Dusza się moja rozstaje bezwiednie,
Wnet go wspomnienie wskrzesza, jak nad głazem
Wiekuisty płomień, co pełznie i blednie,
Znów świeci...

Tobie zawdzięczam, że mam tęsknić za czem,
Że mnie ta ziemia sercem swym nie trzyma,
Że się tu czuję przechodniem, tułaczem,
Odkąd tyś mi się w postaci pielgrzyma
Objawił...

Że me życie nie jest pustą kartą,
Choć są w niem miejsca od łez nieczytelne,
Że mi pracować, żyć i cierpieć warto
Mimo wszystkiego co trwa — nieśmiertelne —
Tyś sprawił!

---

## Nad Letą

Choćbyś ty mi niosła z sobą o, wodo,
Zapomnienie jak Śmierć mocne i byłą
Serca mego ran palących osłodą,
Choćbyś z tobą w pierś mą weszła tą siłą,
Coby wiarę mogła wrócić mi młodą
Jeszcze bym ja z fali twojej nie piła,
Jeszczebym ja, żałowała za oną,
Duszy mojej złotą baśnią — prześnioną!.

*

Jeszcze bym ja obracała źrenice,
Gdzim się kładły spać młodą, pokotem,
Czyli błądzą i niej na drogę nie drwice
Jako ptaki na jesieni, przed lotem,
Jeszcze bym ja wybrać zdołała tęsknicę
Co pieśniemieniem piór swych wiedzie mnie złotem,
Jeszczebym ja na kamieni potrzebie
Gdzie oddała ony mary — za ciebie!.

# Hatasu

W skalnego grobu tajemnej komyszy
Głuchego śmierci używając wczasu
W odwiecznym mroku i odwiecznej ciszy
Śpi snem bez czucia, królewna Hatasu.

Cichych już stąpań szeptów niedosłyszy,
Usna pod świętych skarabei strażą
Że tu jej budzić słońce – nie zważą.

Szmer jej ze świata żaden nie doleci,
Ani o trumienne drzwi uderzy wieko;
Z pował się jeno sypie proch stuleci
I długo noce bezkresne się wleką,
Te, których żadna gwiazda nie oświeci.

W alabastrowej drzemie obok urnie
Dziewicze serce, co już dziś nie boli,
Ani zamarzy by ożyć powtórnie —
I razem z grobu skalnej nekropoli
Śpią sny jej złote i jej myśli lotne
I te majaki wspomnienia bezpowrotne,
Którym się nigdy ocknąć nie pozwoli.

---

Przecz żeś mi taka miła? Przecz sercu mojemu
Nie zdołam inszej drogi znaleźć nad tę oto,
Co w duszy mej cichego prowadzi czemu
Myśli smętne w komnatę twego dworu złotą?
Za cóż cię tak miłuję? Czy twoja to cnota
Że się palisz jak zorze nad czasy swojemi?
Jak w tej sieci misternej, którą pająk mota
Więzień cały w twej mocy! Tak ciężko i źle mi
Z onem sercem palonem tęsknoty pożogą,
Z oną duszą wyśnioną na kształt kwiat w posusze,
Rannych słońca grotami, co żyć już nie mogą...
Przecz że ty jak te zioła palisz moją duszę?!
Nie wołałaś, — a przecie rzucić się nie zdołam
Nie miłujesz — a jednak wpierw tę lutnię skruszę
Niźli zapomnę! I pierwej ty mi skrzydła połam
Jako ptasie zły wicher łamie w zawierusze
Nim się wrócę! Ja pójdę za Tobą i wszędy
Cieniem wiernym upadnę u twych stóp i w pyle
Te myśli moje w kwietne rozwinę ci grzędy,
Na powietrzu rozproszę jak barwne motyle
Ni je dojrzysz — i ręce ku nim ściągniesz skore
Myśląc, że kwiaty zrywasz —
a to pieśń ma gore...

[illegible] X

## Na starym dworze

Na tle kościelnych szyb usiadła cicha
Przed starożytną organu strukturą
Spowita bladych palców cieniem
Na oniemiałych klawiszy szeregi —
Przed nią złotawego swoje pergaminu,
Co gregoriański, który hymn zawiera,
Zdobny w gotyckie barwne inicjały.
Księżyca promieni z szyb zdejmuje różę
I do kornetu przypina zalotnie,
Co nad jej czołem jak narysy liści
Śnieży się odrzęsły owemi i ocienia
Twarz zakonnicy przed miesiąca blaskiem —
Na starym dworze spłowiałe gobeliny
Żyć poczyna — i rycerz młody
Zsiada z bachmata ciężkim krokiem dążąc,
Idzie przez ogromnych sal dziewiczej gości...
Ona podnosi wśród zgrozy i w bladą
Twarz swą rycerza spogląda przez chwilę —
A potem trwożnie zrywa i podrzuca
Złoto odrzucone na piersi, co ożyła
Wspomnieniem dawnem i złotymi dreszczami
Swoje poczyna różańca pacierzy.

---

## A przecie…

A przecie kiedy w głębię ducha mego patrzę
Jak przez szmaragd fal morskich przejrzysty, zielony,
Widzę jeszcze skarb dawno na dnie zatopiony
Klejnoty piersi mojej, udręki, najdroższe…

Tyle mi jest i gorzko i żal mi za niemi,
Bo oto w każdej stracone na śmierć i przepadłe
I zniszczone tak długo i w urodzie pobladłe,
Jeszcze we mnie oczyma patrzą bolesnemi: —

Szkoda mi cię z przepastnej dobytej głębiny
Snów w głębi ściśniony, bezcenny jedyny,
Życia mojego blasku! Żal mi cię stracona —

Serca perło niezbyta! Gdy wiatr wspomnień trąca
Struny ducha a ton się zadrżeje milknąca, —
Ku wam tęsknotą zwiędłe wyciągam ramiona!

---

## Z powrotu

Coś się we mnie wypaliło,
Coś zagasło... Co? Ja nie wiem
Może dusza mego siłę,
Może było mi zarzewiem
Żądzy ogni, co były zgasną.
Serce w piersi spopieleje...?..

---

Coś zamknęło mi się w życiu
Jak gdy cichych bram zawieje
Przed oczyma się zakrasną...
Coś jak łza po przedobiciu
Położyło się na spanie
Coś, co nigdy już nie wstanie.

---

Coś odezwało się, zagrało,
Pękła struna u cytary — ...
A na polu pusto, biało,
A dokoła — pomrok szary.

---

\+

\+ +

Słowa twoje, o słowa,
Jak ta śnieżna ponowa
W mróz na polach leżąca obficie,
Takie barwne i chłodne,
Jak ta zima pogodne
I tak piękne jak dola, jak życie...

\+

Słowa twoje, o słowa,
Jak ta okiść perłowa,
Jak te szrony z drzew wiszące o świcie,
Takie jasne i czyste,
Jak łzy one rzęsiste
A tak smutne jak dola, jak życie.

---

## Twój cień...

Idzie cicho w moje ślady,
Cień twój nikły, cień twój blady,
    Przez niebieskich dróg przestworza,
    Przez perłowe stepy morza,
Pod opony z róż, drżące
Po fiołkami tkanej tęcze
        Idzie cicho w moje ślady
        Cień twój nikły, cień twój blady.

---

Przez wybrzeżnych skał załomy
Cień twój marny, cień znikomy,
    Idzie za mną marą wierną,
    W tę tęskną dal bezmierną,
Sny znów wskrzeszać beznadziejne
Oddać żal modrych smugi dziwne
        Przez wybrzeżnych skał załomy
        Cień twój idzie, — cień znikomy.

---

# Fragment

W mojego serca obiecanej ziemi
Inaczej strumieni brzmią nurty szemrane,
Zboże kłosami bardziej złocistemi
Świecą w pogodzie, brylantowe rano
Drżą – i w powiewie wiatru jak pod mistrza
Dłonią – skrzypki nagle wydają koncerty.

I silniej kwiaty pachną tam i gęstsze
Rosa o zorzy sypie się na łany –
A słoneczniki, co po miedzach rosną
Jakimś zachwytem świetlanym gorętsze
Ekstazą blasku upite miłosną
Podnoszą w niebo kwiatów swoich wnętrze.

I bór tam stoi o zachodzie cichszy
Od innych borów. Żaden wiew złowrogi
Jedwabnych sosen ongiś nie zwichrzy,
Gdy we mgle, cicho, letnią noc drzemią
Sad serca mego – obiecaną ziemią.

## Prelud

Nie odlatuj! Trwaj mi dłużej,
O, chwilo!
Nim się liście te na róży
Odchylą...
Nim się dusza moja zbudzi,
Nim wskrześnie,
Niech nie wraca między ludzi
Za wcześnie!..

*

Nie odlatuj ty mi z ręki
Nie mijaj!
Jeno w zapach mnie i dźwięki
Owijaj...
Śpiew mi złudzeń, ów tęczowy
Podaruj,
Zaklętemi upój słowy,
Oczaruj!

---

# Nie żałuję ...

Nie żałuję dziś za niczem,
Co mi dawne plotły bajki,
Jeno za tym królewiczem,
Co miał gęśle samograjki ...

Jeno za nim, co w bojowej
Umiał pomoc nieść potrzebie
I miękkiemi pętać słowy —
A podobny był — do ciebie ...

I on baśnią jest wierutną,
Błędną marą, cieniem, niczem,
Żal minionych wizyę smutną
Snów dziecięcych — królewiczem!

---

## Szczęście

Obiecało się dziewczynie
W pięciolistnym bzie drżące,
W czterolistnej koniczynie,
Gdy rosami srebrzy łące...

\+

Letnim wiatrem przyszło do niej,
Błyskiem słońca przyszło w kwiaty,
Gdy miodowej zbożu woni,
Przez łany sine i bławaty.

\+

Bez czekania pierzchło potem,
Jak ta mgła co łąką płynie,
Przez ścierniska wiejąc lotem
Gdy jesiennej pajęczynie!

---

# Szara godzina

Krótkiego dnia znużone, senne światło kona
Krótkiego dnia, co z sobą nic nie przyniósł w dłoni,
Kroplą w zamierzchłej Czasu gasnący otchłani —
Smutny jak rzecz bezcenna, swoja — a stracona...

Kończy się dzień dżdżu ciężkim umęczony płaczem,
Kończy się i w zmęczonych odblaskach dogasa. —
Na modry błękit nieba wyszedł nów z za lasa...
Żal mi, choć nie wiem czemu, ani pomnę za czem.

Coś w piersi mej się skarży, jak pieśń niewygrana,
Coś, co słów się domaga, dzień cały, od rana —
Coś, co myśl moją, przędzę osnuwa mozolnie...

Nie wiem co to — lecz czuję, że mnie gnie tęsknota,
Że się z tem dusza moja zmaga i szamota
I że mówić mi o tem niewolno — niewolno...

---

## Przedwiośnie

Szedł dreszcz wzdłuż po ciemnym przebiegu cyprysie
I przedziwnie łkaniem ostrzega zdrój sennego łona.
Przedsenny-dźwięk w oparach przedwieczornych kona
W mrok liliowy spowity.. i nagle zda mi się,

Że przez eter modry bezdni widzę świat przeżyjący
W kryształowe mnie objęcie garnący po cichu,
Żem pyłem, co gdzieś na dnie osiadł się w zwierciadle
I w ogromnym świetlanym życiu a nie śpię..

Budzi się wiosna! Wstaje skrzepła, urodziwa,
Strojna w młodość i bujne ros wieczornych szkliwa
Bujnym życiem tętniące pod prętów pąkowiem! —

Przedwiecznym sercem tkwiąca! Jak szczęście ulotne
Coś tak nagle w mojej oczach po śnie słupem wzlotne,
Wyjaw mi sny twe wiosno! Co znaczą — opowiem! —

---

## Czeremchy

Kwitną czeremchy! Woń gorzka i świeża
Płynie powietrzem. Słowiczych pacierzy
Hejnał wiosenny o niebo uderza
A kwiat się biały na gęstwinie śnieży,
Na trawę jasną, na falę potoku,
Miota listków puchy strząsając z wysoka...

+

Kwitną czeremchy. Gdy zapach gorzkawy
Wnika z oddechem w piersi, gdy owiewa
Słowa i myśli: a kwiat się na trawy
Sypie, — pieśń jakaś w duszy mojej śpiewa
I pod oponą niebios aksamitną
Drży i dzwoni — gdy czeremchy kwitną...

---

## Prelud

Co dnia
Słońce za las się słoni
I płonie purpurowa
Wiosenna łuna zachodnia. —
Niebo w wpład tli się i mieni,
A drzewy, zarośla i drzewa
Przejrzystą dumną ozicza
Spod zieleni...
Świat w mroczne zapada cisze
I słyszeć niemal jak z tobą
Nad brzozą gwiazda migota.
Coś słyszę...
Coś duszę moją urzeka,
Coś młode trwoży dotyka
Coś ku mnie idzie z daleka!
Coś słyszę.

---

Poznaję ciebie po dreszcie
Ziół świeżych — i duszą cię chłonę
W zmierzchy - woniami fiołków porzucone,
Idące mimo — o, Szczęście!

---

## Wezwanie

Gdy noc woniami duszna i parna,
Makowe w koło rozrzuci ziarna
A z mokrych jarów ciszy głębokiej
Strach się podniesie w mgle — wielkooki,
Za kwiatem szczęścia błądzić daremno —
Pójdziesz ty ze mną?
W las - po upalnym dniu nieostygły,
W las świerkowemi wysłany igły
W tę noc czerwcową, głuchą, tajemną,
Kędy wśród smukłych, rycerskich pni
Najkrótszej nocy bajka się śni
W noc Świętojańską, mistyczną, ciemną,
Pójdziesz ty ze mną? —
Deszcz chłodny rosy otrząsa z liści,
W zaczarowany, uśpiony bór
W gąszcz paprociowych, wilgotnych piór,
W tę noc czerwcową głuchą, tajemną
Choć żaden z naszych snów się nie ziści,
Choć wiesz, że będziem błądzić daremno,
Czy pójdziesz ze mną?!

## Nowe struny

... Sypie się ziarno z modłów a na rosę sny lecą,
Widzisz je?— ... sny lecą,
Jeszcze jest ból i rzeczywistość,
Stąd jest rozpacz
I jest prawda – okrutna ...

Z snoja

Są rzeczy, o których nie mówi najgłuchsze noc jesienna
Krążącym się pośród sosen puszczykom,
Są rzeczy, o których człowiek boi się mówić sam sobie,
Rzeczy umarłe już – kiedy się rodzą — — —

W tę głuchą, świętemi brzmieni przepojoną ciszę,
Ja czekam na twoje słowa
Których nigdy nie mówisz do mnie,
I których nie powiesz – nigdy.

Jeden płomienny, krótki wyraz
Waży się w powietrzu między nami
I pali mi blaskiem wyciągnięte ku niemu dłonie,
Ku temu słowu, co jest owoc złoty
Przed oczyma mojemi lata —
I jest prawdą po ciemnym sercu
I jest prawdą w głąb duszy mojej zapada —
Niewymówione — — —

Słowo, co z ust naszych nie wyszło,
Jeno z przestrzeni leci,
Podobne myślom naszym, które swobodne, lotne, oderwane
Jak ptaki kwietne, krążące nad polem,
Unoszą się w powietrzu

[illegible]

O duszo ludzka, o duszo,
Jak je zwiastujesz lotnym myślom naszym —
Szerokoskrzydłym naszym myślom,

Szczęścia szukam — w przeszłości!..

---

W tę głuchą, zwiędłemi bzami przepojoną ciszę,
Gdy echem mojej duszy
Padają twoje zamilczane słowa,
Jak łzy podsłuchanych gromnic
A koło nas kładą się głębokie cienie
Umarłych rzeczy...
Bez kwitnie, pachnie mocno a duszno,
Kwitnie bez zmarnowanych wiosen
Umarłe kwiaty cichych, ciepłych wieczorów Maja..

---

Ja wiem, że przyjdą znojne skwary letnie,
Ja wiem, że przyjdą długie, słotne noce,
Że coś się nagle między nami przetnie,
Że coś się nagle złamie — i zgruchoce —
Coś się nam w oczach pod ziemię zapadnie —
Tak nagle — cicho, że nikt nie odgadnie
Co było....
Ja wiem, że wszystko w przeszłość idzie na ziemi,
A jednak w tę głuchą, zwiędłemi bzami przepojoną ciszę
Że słowy twojemi
Tęsknię i czekam ich
Choć wiem, że nie wymówisz ich — nigdy.

---

O duszo ludzka, o duszo!
Czy ty nie widzisz, że na złotym sierpie
słów,
Cichą ciszę niesie nam z oddali?

Czy ty nie czujesz, że moc życia cierpię
Z niewypowiedzianych twoich słów ?—
O, duszo!

---

Czyż ci zapachy białych bzów nie poją ?—
Czyż ci zapachy wiosny tej — nie duszą ?
Czy ty nie czujesz, że już jesteś — moją ?!..

---

Są rzeczy, o których nie mówi najgłębsza noc jesienna
Rojącym się pośród sosen puszczykom,—
Są rzeczy, o których słowik boi się mówić sam sobie,
Rzeczy umarłe już — kiedy się rodzą...

---

## Wizja różana

Woń słodka czerwonych róż,
Słodka woń ciężkich, zwieszonych kwiatów
Majaczy w powietrzu - - -
Widzę dym senny, tłoczący woni
Płynący z każdego zwoja
Ciemnej, czerwonej róży. - - -
Zapach róż przesłania mi oczy i myśli moje pachną różami..
Woń róż okala mi skronie bolesną obręczą
I głowę jak ciężki, zmużony kwiat pochyla...

Za mocno pachną róże, — za mocno —...

Woń słodka czerwonych róż,
Słodka woń ciężkich zwieszonych kwiatów
Mówi coś do mnie ...
Jakieś różane, gorące słowa,
Lecą na mnie jak bujny, czerwony deszcz...

W pomroczne się słaniam głębiny
W tej woni zapadam — i ginę..
W mgle woni się grążę — i tonę
...O róże, — o róże — czerwone!....

Heliogabala wieniec już zwiądł..
Skończyła się biesiada,
Wkrąg cicho — jak po stypie,
Czerwony deszcz wciąż pada,
Czerwone róże — sypie...
W mgłach się dopala świeczników rząd...

Od złotych pował leci
Rzęsisty deszcz na stoły,
W czerwonych róż zamieci
Pół życie . . . mnie na poły . . .

— Za mocno pachną róże — za mocno . . .

Pod kwieciem mym różanem,
O szczęściu mnie straconem,
Wróżebny sen nad snem
Ostatni sen — przed skonem . . .

Za mocno biło serce — za mocno . . .

Nie powiem nigdy nikomu,
Nawet przez sen,
Nie powiem nigdy!
Zawarte poniosę usta i nawet sam nie powiem
O róży! —

Obok mnie rozpłynie —
Róż płynnie fala — —
Tak czerwonych róż . . .
W powiewie zapachem i tonę,
W róż woni się stłumiam i ginę . . .

Świadków rząd się dopełnia
I ginie . . .
O tem, co za mną mnie
Nigdy nikomu nie powiem,
Nawet przez sen,
I ty mi —
Obiecaj, że . . .
Nigdy nie powiesz — nikomu!

W głębiny
Zapadam — i tonę
I ginę...
O róże, — o, róże — czerwone....

---

Zwiędłe róże, czerwone róże,
Dajcie mi waszym tchem upoję,
Dajcie mi w wonne sny zanurzę —
Sny prześnione, róże moje,
Nic nie może — trwać...

---

Zwiędłe róże, czerwone róże,
Dajcie mnie wasze tchy owioną,
Dajcie mnie wonne sny ostatnią,
W toń zamierzchłą, niezgłębioną,
Idę na dno — spać....

---

1900.

# Symfonia jesienna

...... O jako ogromne, powolne jako życie!

# Symfonia jesienna

## I

Drzew falą bór się kłębi
I pryska gałęź sucha,
Wśród chaszcz jak bunt wybucha
Moc wichru. W leśnej głębi
Na gibkie, młode pnie,
W rozpędzie zarzuca ramię
I czoła do ziemi gnie
I łamie...

A z koron mrących drzew
Tumanem lecą liście,
Jak iskra, czerwona krew,
Jak złoto tlące ogniście,
Z buków strzęsione czoła
Powietrzny tan łopota
Na rdzawym zawodzą mchu
Bez sił, bez tchu...
I jakby sądu godzina
Szła w bór z nienacka
Złowroga...

*

Jesiennych obłoków łono
W strzępy drze wicher, rozrywa
Zagadka jakaś straszliwa
Za chmur się tai oponą
I jakby sądu godzina
Szła w bór z nienacka
Złowroga
I jakby dłoń świętokradzka
Zasłonę zwlec chciała — z Boga!...

W morzu rozchwianych gałęzi
Północny wicher grzmi – i przeklina
I dech utraca – i rzęzi
I milknie – i ciężką knieję
I krzepnie puszcza głucha
A w ciszy bór tężeje,
Prostuje się – i słucha...

---

I nagle znów, z daleka,
Coś zrywa się, coś zbliża,
Jak wartka szumi rzeka,
Jak fala leci chyża
I znowu w leśnej głębi
Wichrowy bunt wybucha
I wyschłe gałęzi rucha
I drzew się fala kłębi...

---

A z wichrem dawne rany
Przedwieczne drzewy płaczą,
Ból ziemi rozpętany
Grzmi w nieba strop – rozpaczą! –
Tysiącem pięści grożą
Ramiona jodeł z dali
I tysiąc pięści wali
W zapartą furtę bożą...
Tajemnych skarg wymowa,
W tumany zwitych liści
Płomienne rzuca słowa –
I barwi je czerwono
I palą się i płoną,
Próśb wrzących antyfoną...
Sen jodeł zły się ziści...

---

Aż gdzieś przez dymu kotarę
Ostatnie błyski ślące,
Aż mgły zapadną szare
Jesienne, dżdżowe słońce . . .
Wtedy w rozgłosach ech —
Odbity wicher mdleje
I jęk od brzozy gdy mu tchu nie starczy
Pada na mech
I w ciszy
Warczy
I dyszy . . .
A w krąg, gromadą, na rdzawych mchach,
Cienie się kładą — i dawna — strach . . .

---

Znowu milczą knieje
I skrzepnie puszcza głucha
A w ciszy bór tkwije,
Prostuje się — i słucha . . .

---

II

Skończyło się lato i jesień zabija motyle swym tchem,
Skończyło się lato i szronem zwarzone padają kwiaty
Ledwie Zaduszkowym dniem...

---

Znużona, blada,
Z orszakiem mar
Przychodzę,
A ze mną radość i czar
Przepada. –
Po mglistej drodze
Z orszakiem mar
Przychodzę...
Na łąki zwiędłe, spalone,
Na pola zżęte, zorane
Na wrzosowiska. .
— Wszystko skończone! —
Powiędną kwiaty, posną
I nigdy już z martwych ziemia
Zbudzona wiosną
Nie wstanie..
Mój dech ją morzy, oniemia
Mój dech ją ścina, kołysze,
Na wieczne chłody, na ciszę
Na wieczne spanie..
— Szron siwy błyska . : . .

---

Zapomnij ziemio, zapomnij,
Już nigdy z pod rżysk pustaci
Rycerze ogromni,
Skrzydlaci;
Syny twe jasne nie wstaną!

Życie jest bitwą przegraną
Każdemu.
Nikt tu zwyciężyć nie może,
Więc oto Śmiercią dziś morze
Wszystko dokoła..
I nędzę ludzką i prace i serce ludzkie i złota
Zamieniam w garść czarnoziemu..
Zapomnij! —

Ale warto ci było, nie warto —
Żyć jako ptacy bezdomni,
Co z piersią padają rozdartą..
Zapomnij duszo, zapomnij...

Zapomnij serce, zapomnij,
Że w letnie ranki gorące,
W poranki rosę perlące
Świat ci się jawił i grały
Świerszczów chorały
Na łące...

Pajęcza nić zbłąkana na wietrze wije się gdzie
O, życia śnie znikomy, prześniony, marny śnie

Zmrożona blada,
Z ostatkiem mar
Przychodzę
A ze mną radość i czar
Przepada..
Skończyło się lato i jesień zabija motyle swym tchem,
Skończyło się lato i szronem zmrożone padają kwiaty...
Padnie zduszonym tchem...

Chodź ze mną! Pójdziem w ciche omglone cmentarze
Pójdziemy światła palić na grobach i sami,
Pośród głosów milczących błąkać się myślami,
Pójdź, a własną ci twoją mogiłę pokażę! —

6

Jeszcze się nad nią wieko czasu nie zawarło,
Jeszcze dyszy czeluścią próżną i niesytą
Jeszcze kwiatów na piersiach trumny twej nie było
A już jesteś minioną rzeczą — i umarłą!

Nie żałuj! Mija wszystko, więc ja sam cię wiodę
Przez cichych pól ostoję, przez letejską wodę,
Do Śmierci pokój wieczny w głąb mrocznych podziemi..

I nie bój się! Że zasnę w chłód smutnych czeluści
Idę jak cień twój wierny, co cię nie opuści
I przez Wieczność strzec będzie skrzydły rozpiętemi!..

---

Zapomnij ziemio, zapomnij
Już nigdy z pod rzęsol [illegible]
Rycerze ogromni,
Skrzydlaci;
Syny twe pieśne nie wstaną!
Życie jest bitwą przegraną
Każdemu..
Nikt tu [illegible] nie może,
Więc oto Śmiercią dziś morzę
Wszystko dokoła —
I mękę ludzką i pracę i serca ludzkie i zioła,
Zamieniam w pieśń czarnoziemu...
Zapomnij!

---

III

Co roku, gdy jesienią słyszę na uschłem liściu
Szelest twoich kroków
Z daleka, cichy, coraz cichszy...

---

W zwiędły ogród, idę jak co roku
W szumiące złoto liści,
I szukam na niem odblasku tego słońca
Z przed lat...
Kiedy także padały z drzew liście
Zwiędłe, spalone, mrące,
Kiedy także szumiały mi pod stopami
I padały ciepłe [illegible] w powietrzu

---

Woń ostatnich, bladych róż,
O koralowych jagodach
I połyskliwych, ciemnych liściach
Pamiętam
I zapach fiołków nikły, coraz słabszy
I tę muzykę...
Dawno, tak dawno...

---

Jak co roku słucham szumu opadłych liści
Jak co roku szukam na nich odblasku tego słońca
Z przed lat...
Wszystko blednie, wietrzeje, mija...

---

O liściu!
Czy wiesz gdzie ci przepadło lato jesienne?
Czy wiesz czemu tak płonie
W omdleniu
I więdną drzewa?
Czy wiesz czemu przyjść musi zima
I ginie człowiek? —

Patrzę na ciebie i na życie moje
Z pod ciężkich powiek
Co tłumi drżę
I na te wszystkie opadłe listowie
Patrzę i pytam – i studzę się boję
Czy mi w tej pustce głuchej, cmentarnej, kto nieodpowie...
Widok nie powstrzyma
Biegu wszechrzeczy,
Widok nie uleczy
Liści, co mrą...

---

Tak właśnie
Jak mija lato i tęcza gaśnie,
Ty w oddaleniu
Nad dolą moją i życiem mojem,
Z mar i widziadeł zmyślonych rojem
Przemijasz cieniem...
I przyjdzie jesień, kiedy znowu zaszumią drzewa
Kiedy znowu cierpką gorzką zapachnie powietrze,
Lecz odgłos twoich kroków cichy, coraz dalszy
Nie doleci mnie już z przestrzeni...
Wszystko blednie, wietrzeje, mija
I ty nad życiem mojem przeminiesz –
Tak właśnie
Jak mija lato – i tęcza gaśnie...

---

Jeszcze dni kilka a zimny świat się otworzy szarzej
I liście przestaną szumieć...
Że długo mi trwał, – że długo!..
Pobladło wszystko, zwietrzało –
Pamięcią twą barwione
Minęły dni powszednie,
Że mało mi dał, że mało...
Wietrzeje wszystko, blednie...

Coś mi ty dał? O mów! Wspomnieniem tem przeczucie,
Co nigdy na strop duszy mojej nie upadły,
Tęsknotę miłą i niemoc, w której sny me bledły
I tę harfę o jednej — rozpłakanej nucie!..

Coś mi ty dał? Odpowiedz! Za mało zaiste,
By tem życie zapełnić od brzega do brzega!
Dzisiaj pora nadziei — i oto odbiega
Myśl moja precz od ciebie!.. Mnie złoto ogniste

Zatoczyć po bezkresnych przestrzeni obszarze!..
Gdy rzeczy dzisiaj wielkie i górne się waże
I na los się przez wieczność budowa dziś sposobi..—

I jeśli mi po życiu jedno przyjdzie wspomnieniem
Gdy szczęsny jeden podśmiewny będzie dobrze dźwiękiem —
Wdzięcznym się sercem w przeszłość zwrócę — nie ku tobie!..

---

Wszystko blednie, więdnie, mija...
Iż nad życiem mojem przemijań ład władnie
Jak mija lato — i z nagła ginie — —

---

Co roku, gdy idę jesienią, na zwiędłem liściu
Słyszę szelest twoich kroków
Dalekich, cichy, coraz cichszy...

---

IV

Noc bezsenna i cisza. Coś się tylko czasem
Targnie pod oknem i w szybę modrą załopota.
Duch, czy ptak? Wszystko jedno...

Tam we mgle, u płotka
Gdzie zagon pól ostatni i jałowce rzedną,
Szary wałęsa się cień...
Mój własny cień się błąka.
Na kolcach głogów pokrwawił, u krzewego pęka
Kwiatu mnie rzucił — i został —
Dawno, jeszcze w lecie,
Teraz się błąka bez pana...
Pajęczyną osnuta, widmami ograna,
Zwiędłem liściem szumiąca,
Jesień na świecie...

Noc bezsenna i cisza. Coś się tylko czasem
Targnie pod oknem i w szybę modrą załopota.
Duch, czy ptak? Wszystko jedno...

Bukowym, zwiędłym lasem,
Na białym koniu,
Jedzie Śmierć...
O suchy czerep swej pustej głowy
O suchy czerep oręż swej kosą
Potrząca...
Przez las bukowy,
W świat, gdzie ją oczy poniosą
Na białym koniu jadąca.

Stój — stój! przez chwilę jedną
Powstrzymaj chód swego konia!

Chcę ci w oczy popatrzeć,..
W twoje czarne, otchłanne oczy,
Chcę w nich zobaczyć tę jedną myśl
Tlejącą w białem próchnie twej czaszki! —
Może ta myśl ma jednak żywe,
Bijące serce?..
Stój! Ja chcę cię prosić — Słyszysz?!
O łaskę chcę prosić — ciebie!..
Ze srebrną przęzą
Przez chwilę tylko wstrzymaj konia!
Nie dla siebie chcę prosić....
Miłości.
— Słowo tylko rzucę! —
Nienawidzi mnie, moja.....

O, znam już twoją myśl
Tę jedną, — co zabija!..

---

Bukowym, zwiędłym lasem,
Na białym koniu,
Jedzie Śmierć.
Kołysząc miotłą w wichru jej kosy
I bieli żebra.
Pochodnią
Zda się ze srebra
Koń biały, co stąpa pod nią.
Przez zimne wrzosy,
Zwiędłym, bukowym lasem
Przez ciemny kraj, przez swą odwieczną włość,
Miesięczną, złotą noc
Jedzie Śmierć. —
Ostatnie liście drżąc,
Nie śmiejąc spać...

Ze smugi księżycowego światła, w ciemności boru
Zanurza się jej biały koń.

Nad ciemnym krajem Śmierci, nad jej prawą władzą,
Noc czuwa głodna.
W górze, gwiaździste otchłanie, bezkresne dal, przepaścią
Lęgną — i z głębin tchem Wieczności dyszy —
Zdaje się widać Nieskończoności — do dna.
Nad ciemnym krajem Śmierci, nad jej prawą władzą.

Noc bezsenna i cisza. Coś się zbłąkało czasem
Tajemnie pod oknem i w szybę modrą załopotało.
Duch, czy ptak? Wszystko jedno...
Smugą promienną,
Ścieżką złotą
Pada światło mego okna w głuchą noc jesieni. —
Przez szron pól ostatnie i jałowce rzędną
Tam we mgle, w ptoka,
Szary wałęsa się cień,
Mój własny cień się błąka...
Na kolcach głogów połysk u krzewnego pęku
Wiosna mnie rzucił — i został —
Jasno, jeszcze w locie,
Teraz się błąka bez pana. —

Pajęczyną osnuta, widmami ogrona,
Złotym liściem szumiąca,
Jesień na świecie.

Nad lasem,
Północne gwiazdy bledną
Wstaje dzień...

# V

Na senny ugor Śmierci, na dusz cichą szatnię,
Lecą z drzew krople mętne, chłodne, ciężkie duże,
Lecą z drzew liście zwiędłe, umarłe, ostatnie —
A deszcz, co padał w nocy i ustał nad ranem,
Mirtową jeszcze wilgocią na grobów marmurze
Błyszczy — tam, gdzie pokotem na śmiertelne łoże
Odchodzący — znikome podkładli odzieże — — . —

Słuchaj: „Oto dziś sercem falą też wezbranem,
Mówić będę do ciebie... Każde moje słowo,
To mej piersi otwarta, niezasklepiona rana,
To kropla ciężka, duża, łza niewypłakana
To liść zwiędły, na płytę lecący grobową. —
Nad cmentarzem się oto, gnąc jak widmo szarem
Sercem mówię do ciebie...
Wiesz, że u zdroju
Żyjmy my jako ptaki rześki ongiś — leśne,
I krynic bożych pojone, swobodne — i razem
Jak ptaki latem wolne byli — i rówieśne. —
Wiesz, że już z przepaści wieków dusza moja
Szła ku tobie milcząca; że w czasu otchłani
My przez siebie na gwiazdach jeszcze, przeczuwani...
Słuchaj, ja w tym jesiennym lodowatym wichrze
W tej uwiędłych, lecących liści zawierusze,
W tajnie ci serca mego prowadzę najcichsze,
Własną ci moją z mroków wyzwolę — duszę...
Rękę twoją, ostygłą twoją dłoń mi podaj!
Zapomnim ręce twoje...
Dziś w to smutne święto
Wolno mi dłoń twą wziąć otwarcie, bez lęku!
Oboje mamy prawo dziś — do szczęścia bodaj!..

My umarli; obaje w lód krew mamy ściętą, VI
Więc się przybliż i kwiat swój połóż mi na ręku!

Zadusznych świateł kwiaty u stóp moich płoną,
Ostatnie, co przed zimą na tej darni kwitną —
I ja jestem jak one, — we mgle zapaloną
Pamięci bladej gwiazdą, — małą i niedostrzeżną...

W przesiąkłe blaskiem mroku, zamarzłe ustronie,
Zimny dech nocy ogarnia mnie w krąg
W opary mgliste dłonie
I w ciszy...
Proszę twych rąk! —
Bielą cmentarnych pobladłe róż,
Dłonie widmowe,
Na senną moją, zwieszoną głowę
Ręce swe złóż! —
Ręce twoje, blade, wątłe dłonie,
Ręce, w których mej duszy, półrozwity pąk
Kwiatem się białym kołysze...
Proszę twych rąk! —

Już dziś nie pomnę, co mnie pęta więcej
Czy głębi źrenic twoich pomrok szary,
Czy duszy twojej mocne, boże czary,
Czy te zmęczone, wątłe, blade ręce?..
Ty jesteś wielkim Smutkiem, co mnie czeka,
Jak Śmierć konieczna, tajna, choć daleka,
Piorunu błyskiem jesteś w duszy głębinie
I tem, co piękne jest — i tem, co ginie...
Więc cię jak w trumnę biorę w pierś i święcę
Łzami cichemi, co mi z oczu cieką,
Bujne, palące i przez żywe piekło
W głąb trumny sączą się — na twoje ręce...

Ręce twoje, blade, wątłe dłonie,
Ręce, w których mej duszy spółtworzyły pęd
Kwiatem się białym kołyszą ....
Bielą cmentarnych poblędłe róż,
Chłodne, widmowe,
Na senną moją, zwieszoną głowę
Ręce swe złóż! —
W przeszłości blaskiem urodzi; zanurzam słowie,
Zimny bez nocy ogarnia mnie w krąg,
W opary mgliste dłonie,
I w ciszy...
Przerwij twój pęd!

---

Mówię do ciebie... Słyszysz? Ręka mną wstrząsa dłudzy —
Słuchaj! Wszak jesteś ze mną. Czuję cię, żeś blisko..
Sercem mówię...
Czy widzisz to u stóp urwisko,
Co się przed wzrokiem moim szczeliną odmyka —.?
Widzisz tę otchłań sypką?
My jesteśmy ludźmi,
Jeden przed żadnym nie cichy, nas wina nie plami;
Więc czemu się za przepaść otwiera przed nami
Bezdennie głębią męki, strachu i zagłady..?!

---

Jest w chłodnej mojej piersi cichych strun muzyka,
Której dźwięk twój nocami, bezcielesny, blady,
Słucha i wiadomo, że dusza się tylko uczuciami
Chwieje nad tobą często — jak płomień...

Powiedz mi ty, że słyszysz w głosie moim duszę, O powiedz,
Często, pieśni dziwikami drżącą stłumionemi
O powiedz mi, wszak czujesz, że w twych wierzyć muszę,
Że to sen mój spółśniony, najcichszy na ziemi;

Że to sen mój czekany, spełnia się dziś oto,
Wyzwolony na grobach bólem i tęsknotą!
Nie przeczy mi! W głuchem echu pieśni mej grobowiec
Odbrzmia słowa lotne — a cięższe znaczeniem...
Daj mi rękę! Znajomą twoją dłoń — i powiedz,
Że słyszysz...
Że w twem życiu jestem tylko cieniem,
Cichą milczącą marą, co dróg górnych strzeże
Że w ognie natchnień bożych idę z Tobą razem,
Gwiazd promienie pod struny, trącać nocą modrą,
Duchem płynę w kryształowych przepaści bezbrzeże,
Piór twych słońce prostować — gdy o świt się podrą —
Nad cmentarzami się oto gnąc pod rzewno-płaczem...

I przebacz mi, że sercem tylko rzucam słowa —
Ciemne, — co nigdy dźwiękiem z ust mych nie wybiegą!
Wiesz, że nieraz piękniejsze od mówionych słowa
Pierś — zamknięta na kłódkę, niezasklepioną ranę,
Wiesz, że słodkość piękniejsze te, co się ustrzegą
Dźwięku — i w sercu na dnie, gasną — zamilczane...

Na senny upór Śmierci, na dusz cichą szatnię
Lecą z drzew liście zżółkłe, umarłe — ostatnie....

# Spis





